

Tadeusz Pini

Rękopisy Zygmunta Krasińskiego

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 1/1/4, 102-108

1902

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

(I.) V.

Legendę o Świętopętku Królu Wielkiej Morawy i o porwaniu jego żywcem do nieba — a następnie o żywocie jego pośmiertnym na Zauber gorze opowiada duch poety — O pysze i o podejściu Słowian przez Rzymskiego Cesarza legendę spiewa — Uspienie Słowiańskiego pod zdradą¹⁾ ludu opisuje.

Streszczenie »Króla Ducha« podane przez Słowackiego, niewymaga objaśnień żadnych; w studiach nad genezą poematu może ono przynieść badaczowi użyteczne wskazówki.

Bronisław Gubrynowicz.

Rękopisy Zygmunta Krasińskiego.

Autografy Krasińskiego były dotychczas naszym badaczom najzupełniej nieznane; nie znajdujemy nigdzie ani jednego wariantu z nich zaczerpniętego, ani jednej wzmianki o nich. Tem większą wdzięczność winienem Ordynatowi hr. Krasińskiemu, który pozwolił mi je zbadać i znaleźć w nich podstawę do krytycznego wydania dzieł autora »Irydyona«.

Nie potrzebuję chyba dodawać, że w autografach tych mieszczą się szczegóły niezmiernie ciekawe i ważne, że ich ogłoszenie dozwoli znacznie pogłębić znajomość dzieł Krasińskiego i wyjaśni nie jedną ciemną kartę jego twórczości. Dotyczy to przedewszystkiem »Nie-Boskiej Komedy« i t. zw. »Niedokończonego Poematu«, których rękopisy różnią się często od tekstu wydań książkowych i zawierają ciekawe a ważne dla genezy tych utworów dopiski poety, — obu tych dzieł nie opisuję jednak obecnie, gdyż wymaga to raczej obszerniej rozprawy, niż drobnej notatki. Myślę wszakże, że wiadomości, które poniżej podaję o kilku innych utworach Krasińskiego, choć nie tak ważne, przecież nie będą bez wartości i pewnego znaczenia dla badań nad tym poetą.

Mówię o autografach, a w tytule tej notatki użyłem wyrazu »rękopisy«; nie wszystkie bowiem są pisane ręką poety — czasem przepisywał je ktoś obcy z brulionu a Krasiński poprawiał tylko i wygładzał. Mają więc niewątpliwie wartość autografów, a jednak nie są autografami w ścisłym tego słowa znaczeniu.

Rzecz jasna, że nie mogę podawać wszystkich odmian tekstu dzieł tak obszernych, jak »Irydion« lub »Władysław Herman« — znajdzie je czytelnik w przygotowywanem właśnie krytycznem wydaniu »Dzieł« Krasińskiego; tu ograniczam się, podając jedynie to, co może posłużyć do wyrobienia pojęcia o rękopisach i co dla genezy tych utworów może mieć pewne znaczenie.

¹⁾ Wyraz nieczytelny, być może, iż poeta napisał: Niemiec.

I.

Władysław Herman i dwór jego.

Autograf formatu małej czwórki, oprawny; na skórzanym grzbiecie okładki napis: »Zbigniew I«. Zawiera, oprócz okładki, 140 kart grubego papieru, z czego 279 numerowanych stronic zapisanych dosyć wprawnym, lecz pobieżnym pismem — ostatnia strona czysta. Na treść autografu składają się rozdziały I—XIV. włącznie, a zatem mniej więcej połowa powieści, która w rękopiśmie obejmowała widocznie dwa tomy, gdyż na końcu napisał poeta: »Koniec Rozdziału 14. i zarazem Tomu 1go; drugiego tomu niema w zbiorach opinogórskich. Rękopis oprawiono widocznie już po napisaniu całości, gdyż pismo jest miejscami uszkodzone przez obcinanie książki.

Na zielonym, grubym papierze, łączącym okładkę z zeszytem napisany ręką poety, wielkimi literami, tytuł:

Zbigniew

Powieść z dziejów XIgo wieku

następnie przekreślił poeta słowo »Zbigniew« a napisał tytuł drugi:

Hanna z Ciechanowa.

U dołu stronicy napisane ręką poety:

OFIAROWANA 1go STYCZNIA 1829 ROKU,

przyczem dopisane ręką Generała:

W. KRASIŃSKIEMU

przez

SYNA

Z. KRASIŃSKIEGO

na boku zaś znajduje się dopisek, również od Generała pochodzący:

»WYDRUKOWANY W 1830 ROKU POD TYTUŁEM HERMAN I DWÓR JEGO«.

Karta tytułowa przynosi nam przedewszystkiem zupełną pewność co do czasu powstania tej młodzieńczej powieści Krasińskiego. Jeżeli bowiem młody autor ofiarował ojcu gotowy już rękopis dnia 1 stycznia 1829, to rzecz jasna, że powieść powstała w r. 1828. Pierwotny tytuł powieści, zastosowany do głównego jej bohatera, »Zbigniew«, popiera nadto twierdzenie p. M. Reitera, że Krasiński do tej powieści zaczerpnął niektórych szczegółów z tragedyi Niemcewicza p. t. »Zbigniew«. Zapewne dla tych właśnie reminiscencyi zmienił poeta tytuł, podając w nim imię nie bohatera, lecz bohaterki, ponieważ zaś Hanna w akcji powieści odgrywa tylko bierną rolę, nastąpiła zmiana tytułu po raz trzeci.

Na pierwszych kartach znajdują się z boku dopiski ołówkiem, azwierające »uwagi krytyczne«, zapewne od Chlebowskiego pochodzące (bo nie od Generała, jak dowodzi charakter pisma). Nie opuszczono tam żadnej drobnostki, żadnego fałszywego wyrażenia. Najpierw jest uwaga, że w jednym zdaniu powtarza się dwa razy słowo »niebo«, dalej przy zdaniu »krótka broda tego samego koloru (czarna), przy bladeści twarzy przypominała godło smutku i żałoby« dopisano: »Nigdy włosy nie były dowodem żałoby«. Przy jednym ustępie jest dopisek: »dobrze«, przy innym »nadto długi« — nawet niekształtne, źle nakreślone litery wytykał pedantyczny korektor.

Zdaje się jednak, że oprócz Chlebowskiego miał »Władysław Herman« drugiego jeszcze, nieproszonego korektora. Kiedy powieść odbijano w drukarni »Korespondenta«, Krasińskiego nie było już w Warszawie, niepodobna zaś przypuszczać, żeby mu posyłano korektę dzieła do Genewy — wydanie więc odbywało się bez jego współudziału na podstawie rękopisu. Tymczasem pomiędzy rękopisem a wydaniem są znaczne różnice, w tem ostatniem bowiem brak wielu zwrotów, zdań a nawet całych ustępów. Takiego »poprawiania« utworu — i to w korekcie, bo w rękopisie zmian tych nie zaznaczono nawet — mógł się dopuścić jedynie redaktor »Korespondenta«, Dmochowski, a treść wykreśleń świadczy wymownie, że celem ich była — obrona moralności. Kilka przykładów wystarczy do uzasadnienia tego zdania, dla zwięzłości zaś będę, cytując ustępy z wydania książkowego, podawał drukiem rozstrzelonym wyrazy opuszczone w wydaniu książkowym a znajdujące się w rękopisie.

Na str. 8¹⁾ czytamy: »Chcesz się ożenić — odparł Mestwin ze śmiechem szyderczym — pocóż? albo nie możesz wszy-

¹⁾ Podaję według wydania lwowskiego »Pisma« z r. 1888.

stkich tego świata użyć rozkoszy bez kilku zdań przez kapłana wymówionych?»

Na tej samej stronie czytamy w odpowiedzi Zbigniewa: »I jażbym miał pograżać ją w nieszczęście i nasycając dzikie namiętności okrywać hańbą najnotliwszą, najpiękniejszą Mazowsza dziewicę?«

Na str. 148 znowu opuszczono podobne zdanie: «Tak, kocham, i ciebie kocham, Hanno, musisz być moją, muszę owładnąć tobą — poruszę wszystkie świata siły — byłbym przez jedną chwilę ciebie mógł przyciskać do łona».

Powód wykreślenia tego rodzaju ustępów jest jasny: zbyt jaskrawo występowała w nich zmysłowość. Są jednak i takie, w których pobożny redaktor widział obrazę uczuć religijnych i dlatego je usuwał. Przedewszystkiem dotyczy to osoby Władysława Hermana, którego pobożność malował Krasieński w ten sposób, że przy każdej sposobności kazał mu odmawiać różańce, całować relikwie, wznosić pobożnie oczy, wzywać pomocy świętych i t. d. — Otóż mnóstwo takich ustępów uległo niemiłosiernemu kresleniu, bo korektor nie bez pewnej słuszności dopatrywał się w nich ironii. Przytoczmy znowu kilka przykładów.

Str. 19: »Nakoniec Władysław Herman się przeżegnał, po drugi raz ucałował obraz Matki Boskiej i odmówiwszy różaniec ze złota i kości słoniowej wyrobiony do syna swą mowę obrócił.«

Str. 45. »Czyż Hanna dotąd nie wrócona ojeu? a jednak codzień pięć razy różaniec mój odmawiam prosząc Boga o zakończenie smutków waszych« (słowa Wł. Hermana).

Str. 47. »Boże! Wszyscy święci i biskupi, męczennicy i Apostołowie, dodajcie mi mocy, pokrzepcie mój umysł«.

Str. 54: »Przez kilka chwil głębokie panowało milczenie, narescie (Wł. Herman) zwróciwszy oczy na obraz najświętszej Panny, dotknąwszy się drogiej Relikwii na piersiach wiszącej, nabrał więcej siły i często przerywanym głosem się odezwał«.

Str. 109: »...wielki Sokolnik... wprowadził Biskupa do króla polskiego, który spoczywał na łożu osłoniętym bogatą makatą i ciężkie kołt bolesci ciągłymi modły do mnóstwa obrazków tu i ówdzie rozwieszonych«.

Ten ostatni ustęp zawiera także charakterystyczny przykład błędów drukarskich, szpecących wszystkie wydania pism Krasieńskiego: zamiast »na łożu osłoniętym makatą« przeczytał zecer: »na łożu słoniowym (!)« poczem domyślił się zaraz braku jakiegoś słowa i dodał »bogata pokrytem makatą«.

Czasami całe duże ustępy padały ofiarą redaktorskiego ołówka. Na str. 52 n. p. opuszczono następujący urywek rozmowy:

»— Nie dziwię się że Władysław Herman tak się lubi modlić — ozwał się Skarbimir z Gulczewa — bo tak piękne ma różańce — wszystkie ze złota lub kości słoniowej --

»— U mnie najlepszym różańcem jest dobra szabla, dzielny koń i wierny mój topór — przerwał mu Sieciech — choć jednak nie myślę temi słowy ubliżać świętemu Kościołowi — Tylko chcę powiedzieć że wysłuchawszy jednej mszy, pewno na drugą nie zostanę — Wolę sięść na konia i hasać po polu w ciężkim pancerzu i kopyją u toku.

»— Ja zaś z sokołem moim — zawołał Wolimir z Moskosczewa — nic nie ma przyjemniejszego nad łowy — porywają się ptaki — odkrywam kaptur -- puszczam sokoła — widzę jak dzielnymi skrzydłami wznosi się w górę, to znów opada, ściga, zabija, spoczynku nie daje i nareszcie pod obłokami, wśród czarnych chmur, dogania zdobycz, szpony w niej zatapia i świetny zwycięstwem wraca na mój głos — To życie dopiero, to zabawa — Niech żyją łowy, niech żyje sokół i niech żyje król Władysław, bo oto wchodzi do sali —«

Cały ten ustęp opuszczono w druku zupełnie a natomiast dodano zdanie, którego niema w rękopisie:

»Lecz wtem ucichły rozmowy i żarty, a król Władysław wszedł do sali«.

Te przykłady wystarczą zapewne do scharakteryzowania różnicy, jaka zachodzi pomiędzy autografem a wydaniem książkowym — na inne znajdzie się miejsce w wariantach i odmianach tekstu wydania krytycznego.

II.

Agaj-Han.

Autograf »Agaj-Hana«, znaleziony przypadkowo pomiędzy listami poety w r. 1900, jest tylko fragmentem; na dwunastu arkuszykach papieru listowego większego formatu czwórkowego, bez znaku wodnego, zawiera on początek utworu od słów: »Wieże Kaługi z daleka pod chmur zimowych nawałą coraz szarzejają...«¹⁾ aż mniej więcej do połowy rozdziału piątego, do słów: »...by pogodną jeszcze nocą odbyć żeglugę.«²⁾ Nie jest to pierwszy rzut poematu, ale ostateczna już redakcja, przepisana bardzo starannem

¹⁾ Wydanie lwowskie z r. 1880 t. I. str. 5.

²⁾ tamże str. 44.

i nadzwyczaj drobnem pismem. O piśmie tem może dać pewne wyobrażenie następujące porównanie: rękopis »Irydiona« ma format niemal dwa razy większy od formatu »Agaj-Hana« — a jednak na jedną stronę rękopisu »Irydiona« przypada przeciętnie 134 wyrazów, podczas gdy na stronę rękopisu »Agaj-Hana« wypada wyrazów 284, czyli innemi słowy, pismo »Agaj-Hana« jest prawie cztery razy mniejsze i bardziej zwarte. Rzecz jasna, że pismo tego rodzaju mogło wyjść z pod ręki jedynie takiego człowieka, który miał znakomity wzrok — ponieważ zaś Krasiński w r. 1832 zaczął ciężko chorować na oczy, stąd wniosek bardzo prosty, że »Agaj-Han« mógł powstać co najwyżej przy końcu r. 1831 lub z samym początkiem r. 1832.

Nic ważnego rękopis ten w sobie nie kryje. Niema w nim ani karty tytułowej, któraby może pozwoliła sprawdzić ostatecznie, czy powieść ta była identyczną z ową »Carową Maryną«, o której wspomina poeta w liście do Gaszyńskiego, ani dedykacyi, ani motta, ani ustępu z Niemcewicza, umieszczonego w wydaniu z r. 1834 zamiast przedmowy. Kilka szczegółów można według niego poprawić (n. p. hetmana kozackiego nazywa Krasiński stale nie Zaruckim, ale *Zaruckim*), kilka błędów drukarskich usunąć (n. p. niejasne zdanie: »Doszedł do Zaruckiego, który stał wśród poddanych i ocierał pałasz...«¹⁾ brzmi w rękopisie: »Doszedł do Zaruckiego, który stał wśród trupów jak król wśród poddanych...«) — ale też nie wiele więcej. Jedno chyba jest tylko ciekawem: oto i w »Agaj-Hanie« wypuszczono widocznie podczas druku zbyt drastyczne ustępy, bo w tej trzeciej zaledwie części całego rękopisu znajduje się, jeden ustęp w ten sposób poprawiony, było ich zatem zapewne więcej, o ile można sądzić zarówno z treści utworu jak z analogicznych zmian we »Władysławie Hermanie«. Ustęp ten brzmi w rękopisie tak:

»Miałem cię w więzieniu, niewdzięczna, a szanowałem cię jakby Matkę moją — Niemógłbym zbliżyć się i ręką ślizgać po twej sennej piersi — rozpiąć cichaczem zawoje szat twoich i błąkać się pośród wdzięków twoich a nasyciwszy wzrok z zawrotem głowy rzucić się na ciebie. Budząc się byś poczuła pierścienie potężnego węża okręcone w około kibici. Wgryzłbym się gwałtem w twe usta, oddechem przepaliłbym ci gardło, pocałunkami podziurawił lica, włosos twych gęstwinę zarzucił na siebie — pod tą zasłoną czarną, nogi splótłbym z twojemi nogami, pierś wgniótł w twoje łono ze śniegu dopóki bym nie uczuł (bicie) bicia serca twego -- Ha! co chwila cisnę cię mocniej. Zwycięzam. Tyś moja, Tyś moja. (Rozciąga) Rozciąga się miękkie ciało podemną — jego dreszcz miesza się z moim, każda

¹⁾ Pisma I. str. 25.

żyła twa bije w zgodzie z każdą żyłą moją, palce, co twarz mi kaleczyły, teraz już w obłąkaniu igrają z mojemi włos(a mi)y. Nie masz raju równego w niebie takiemu na ziemi¹⁾.

W tym wypadku niewątpliwie sam poeta zmienił ten ustęp, bo on sam zajmował się wydaniem swego »Tatara«, dla czego zaś go zmienił, to nie wymaga chyba wyjaśnień. W każdym razie ten, kto będzie się zastanawiał nad zmianą motywów i poglądów Krasńskiego, kto będzie badał to powolne ale systematyczne przejście od naturalistycznych opisów, od lubowania się młodzieńczego w zmysłowości aż do zupełnego uduchowienia jego poezji w utworach z ostatnich lat życia, ten w tych ustępach »Władysława Hermana« i »Agaj-Hana« znajdzie wiele ciekawego materiału.

Tadeusz Pini.

Ossoliński i katedra języka i literatury polskiej na Uniwersytecie lwowskim



Dzięki Historji Uniwersytetu Lwowskiego Dra Finkla znamy dzisiaj pokrótce dzieje powstania i obsadzenia katedry języka i literatury polskiej na tym uniwersytecie. Jak wiadomo, utworzono ją w roku 1817, kiedy po raz wtóry powołano do życia uniwersytet we Lwowie, — pierwszym zaś profesorem zamianowano Mikołaja Michalewicza. Stało się to dopiero z początkiem roku 1826. Snując wątek opowiadania dotyczącego czasów powstania tej katedry, streścił i omówił również Dr. Finkel instrukcję, napisaną dla niej naturalnie w języku niemieckim a znajdującą się w zbiorze rękopisów Zakładu Ossolińskich (nr. 3612).

Jaką drogą dostał się do Zakładu ten »odpis« instrukcji (Abschrift der Instrukzion), trudno dzisiaj dociec. Należy tylko zaznaczyć, że wcielono ją do zbioru rękopisów dopiero w ostatnich latach, przedtem zaś była w aktach kancelaryi Zakładu, umieszczonych zupełnie oddzielnie. Mógł to być odpis, sporządzony dla Ossolińskiego, którego nazwisko, jak zobaczymy, wiąże się ściśle z dziejami tej katedry, mógł być również własnością profesora Michalewicza, będącego zarazem kustoszem Zakładu w latach 1827—1828²⁾. Rzecz ta zresztą byłaby dla nas obojętna, gdyby nie ciekawy wy-

¹⁾ Por. »Pisma« I. str. 41.

²⁾ Na karcie ostatniej tej instrukcji dopisano ad nr. 74.747, co by wskazywało, że była ona kiedyś załącznikiem do jakiegoś urzędowego aktu.